

Ks. TADEUSZ PABJAN

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

## TEORIA EWOLUCJI A TEODYCEA

### THE THEORY OF EVOLUTION AND THE THEODICY

#### ABSTRACT:

Charakter teologicznych interpretacji teorii ewolucji ma istotne znaczenie dla głównego problemu teodycei, która poszukuje argumentów mających obronić Boga przed zarzutem zła obecnego w świecie przyrody. Interpretacje, w których zakłada się, że Bóg bezpośrednio projektuje każdy żywy organizm, prowadzą do wniosku, iż wszystkie przejawy zła, wynikające z procesów ewolucyjnych, również są bezpośrednio zaplanowane przez Boga. Dla teodycei bardziej korzystna jest interpretacja, zgodnie z którą Bóg nie projektuje organizmów, ale działa za pośrednictwem praw przyrody, powodujących ewolucję opisywaną i wyjaśnianą przez teorię Darwina. Kluczowym mechanizmem tej teorii jest dobór naturalny, który odpowiada za wiele przejawów zła fizycznego obecnego w przyrodzie. W artykule przedyskutowano argumenty przemawiające za tym, że teoria ewolucji biologicznej, odwołująca się do tego mechanizmu, pozwala w zupełnie nowym świetle zobaczyć stary problem teodycei.

The character of theological interpretations of the theory of evolution is very important for the main problem of theodicy which looks for some arguments to defend God against accusations of evil present in a world of nature. If one assumes that God directly designs every living organism, one has to admit that all forms of evil which result from evolutionary processes are directly designed by God too. For theodicy much more beneficial is an interpretation in which it is assumed that God does not design organisms, but works through the laws of nature that cause the evolution described and explained by the theory of Darwin. The key mechanism of this theory is a natural selection, which is responsible for many forms of evil present in nature. In the paper some arguments were discussed which claim that the theory of biological evolution based on natural selection throws a new light on the old problem of theodicy.

Gdyby skonfrontować współczesny, naukowy obraz świata z problematyką zła fizycznego, które jest przedmiotem dyskusji prowadzonych w ramach teodycei, to okazałoby się, że najwięcej trudności interpretacyjnych przysparza tej dyscyplinie teoria biologicznej ewolucji życia. Pytanie o to, dlaczego Bóg pozwala na cierpienie, w dużej mierze odnosi się bowiem do sfery biologicznej, w której wszystkie żywe organizmy doświadczają bólu i innych przejawów zła fizycznego. Zarazem jednak to właśnie ta sfera w kontekście teologicznym jawi się jako obszar działania Boga, który stwarza świat podlegający nieustannej ewolucji. Jak wiadomo, teoria biologicznej ewolucji ciągle jeszcze jest przez niektórych współczesnych teologów

traktowana jako zagrożenie dla religijnej wiary w Boga stwarzającego świat przyrody. W rzeczywistości jednak można w tej teorii dostrzec autentyczny i zarazem cenny dar nie tylko dla teologii, ale również dla samej teodycei<sup>1</sup>. Dostarcza ona bowiem przekonującego wyjaśnienia tych aspektów problemu zła fizycznego, które do tej pory stanowiły dla tych dyscyplin istotną, i zarazem niemożliwą do pokonania, trudność interpretacyjną. Teoria ewolucji jest darem dla teologii również z tego powodu, że pozwala na łatwą identyfikację i trafną ocenę metodologicznych i merytorycznych błędów, obecnych w niektórych interpretacjach teologicznych problematyki stworzenia.

## 1. Argument z projektu

Pytając o przyczynę obecnego w świecie zła, nie sposób nie dostrzec związku tego zagadnienia z zagadkową racjonalnością, harmonią i pięknem świata przyrody, które zdają się dostarczać koronnego argumentu za tym, że świat nie jest dziełem przypadku, a w jego strukturze ukryty jest wyraźny zamysł. Za obecnością tego zamysłu najwyraźniej przemawia celowość obserwowana w przyrodzie – przede wszystkim w funkcjonowaniu organizmów żywych. Nic dziwnego, że już we wczesnym chrześcijaństwie celowość, harmonię i piękno przyrody traktowano jako jeden z bardziej istotnych argumentów przemawiających za obecnością Boga, który w taki sposób powołał do istnienia poszczególne struktury świata przyrody, by mogły realizować konkretne, określone przez Stwórcę cele.

W ten właśnie sposób zrodził się tak zwany dowód lub argument z celowości, zwany również – zwłaszcza w czasach nowożytnych – argumentem teleologicznym lub argumentem z projektu. W przeszłości rozumowania oparte na tym argumentie pojawiały się wielokrotnie w pismach teologów i filozofów chrześcijańskich<sup>2</sup>. Jedno z najbardziej znanych sformułowań tego argumentu pochodzi od św. Tomasza – jego piąty „dowód” na obecność Boga odwołuje się właśnie do uporządkowania i celowości wszechświata, które świadczą o tym, że został on powołany do istnienia przez Najwyższą Inteligencję<sup>3</sup>. Kilka wieków przed św. Tomaszem w podobny sposób za istnieniem Boga argumentował św. Augustyn<sup>4</sup>. W czasach nowożytnych w sformułowaniach argumentu teleologicznego zaczęły się coraz częściej pojawiać nawiązania do rodzących się nauk empirycznych. Istotnym impulsem do rozwoju tego typu argumentacji była filozofia Kartezjusza, która sugerowała, że w stworzonym przez Boga świecie nie można zobaczyć

<sup>1</sup> Por. F.J. Ayala, *Dar Karola Darwina dla nauki i teologii*, tłum. P. Dawidowicz, Warszawa 2009; J. Haight, *Czym Darwin obdarował teologię?*, w: *Stwórca – wszechświat – człowiek*, t. 2, red. M. Heller, T. Sierotowicz, Tarnów 2006, s. 308-350.

<sup>2</sup> Por. T. Pabjan, *Argument teleologiczny*, w: *Przewodnik po filozofii religii. Nurt analityczny*, red. J. Salamon, Kraków 2016, s. 255-269.

<sup>3</sup> Zob. św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna. O Bogu*, t. 1, cz. 1, zag. 2, art. 3, Londyn 1975, s. 84.

<sup>4</sup> Św. Augustyn, *O państwie Bożym. Przeciw poganom ksiąg XXII*, tłum. W. Kornatowski, Warszawa 1977, s. 9.

bezpośrednich śladów Jego działania, i zdawała się całkowicie pomijać dowód z celowości. Reakcją przeciwko takim interpretacjom Bożego działania w świecie przyrody stała się tak zwana fizykoteologia, będąca swoistym połączeniem teologii i rozwijających się wówczas nauk przyrodniczych. Na przełomie XVII i XVIII wieku wielu przedstawicieli tych nauk – przede wszystkim biologii, ale również fizyki i innych dyscyplin empirycznych – zaangażowało się w odnajdywanie i szczegółowe analizowanie przykładów rzekomo świadczących o tym, że określone zjawiska i procesy przyrodnicze stanowią bezpośredni dowód stworczego działania Boga we wszechświecie.

Największą aktywność w tym zakresie wykazywała grupa uczonych skupionych w londyńskim Royal Society. Jeden z członków towarzystwa – duchowny i przyrodnik John Ray – w dziele z roku 1691, zatytułowanym wymownie *Mądrość Boga ujawniająca się w dziele stworzenia*, pisał: „Najbardziej przekonującym argumentem na rzecz istnienia Boga jest godna podziwu sztuka i wiedza, objawiające się w stworzeniu i konstytucji, porządku i urządzeniu, celów i pożytków wszystkich części i członków wspaniałej budowy nieba i ziemi”<sup>5</sup>. W podobnym duchu wypowiadali się inni przedstawiciele tej grupy. Najwięcej przykładów, które traktowano jako dowody bezpośredniego działania Boga w świecie przyrody, dostarczała biologia. Nic dziwnego, że drobiazgowej analizie poddawano zwłaszcza budowę poszczególnych narządów wchodzących w skład różnych typów organizmów zwierzęcych (m.in. owadów, płazów, ptaków, człowieka) oraz zachowań i zdolności przystosowawczych występujących w przyrodzie. Dzięki wykorzystaniu mikroskopu, który pozwolił zobaczyć to, co do tej pory było ukryte przed wzrokiem człowieka, badania te ujawniały subtelną złożoność wielu organów. Szczególnym zainteresowaniem fizykoteologów cieszyło się oko, które jest inaczej zbudowane u owadów, płazów, ryb, ptaków i ssaków. Okazało się, że zróżnicowanie struktury oka wynika z różnych funkcji, które mają być spełniane przez dany organizm. To zaś oznaczało, że budowa tego narządu świadczy o konkretnym celu, którym kierował się Stwórca, gdy wyposażał różne gatunki zwierząt w różne typy oczu.

Argument teleologiczny w późniejszym okresie rozwijało wielu innych autorów, którzy również nadawali mu podobną interpretację. O tym, jak wielką popularnością cieszył się ten rodzaj argumentacji jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku, może świadczyć choćby poczytna seria ośmiu obszernych traktatów, opublikowana w Anglii w latach 1833–1840 pod wiele mówiącym tytułem: *Moc, mądrość i dobroć Boga widoczna w stworzeniu*. Autorzy tych opracowań przedstawiali najważniejsze osiągnięcia nauki tego okresu, traktując je jako naoczny dowód działania Boga w świecie przyrody<sup>6</sup>. W tekstach tych coraz częściej pojawia się słowo „projekt”, a argument teleologiczny coraz częściej przybiera postać „argumentu z projektu”, który ma następującą postać: niezwykła subtelność budowy

<sup>5</sup> J. Ray, *The Wisdom of God, Manifested in the Works of Creation*, Londyn 1691, s. 33.

<sup>6</sup> Na temat tych publikacji – por. F.J. Ayala, *Dar Karola Darwina...*, s. 23-24.

poszczególnych struktur świata przyrody świadczy o tym, że nie mogły one powstać w sposób naturalny, ale zostały specjalnie „zaprojektowane” przez Boga.

Argument z projektu w sposób najbardziej dogłębny rozwinął i opracował angielski duchowny William Paley. Uczynił to w dziele zatytułowanym *Teologia naturalna, czyli świadectwa istnienia i atrybutów Boga*, opublikowanym w roku 1802. Autor, wykazując się rozległą i dogłębną wiedzą biologiczną, przeprowadza w nim obszerną i kompetentną analizę budowy wielu szczegółów anatomicznych organizmu człowieka – m.in. oka, układu kości w szkielecie, chrząstek i stawów, układu trawienego, nerek; poświęca uwagę narządom zwierzęcym, takim jak skrzydła ptaków czy płetwy ryb, a także wielu innym zagadnieniom dotyczącym funkcjonowania organizmów żywych w ich naturalnym środowisku. Analiza każdego przykładu prowadzi Paleya do tego samego wniosku: tylko bezpośrednie działanie Boga może wyjaśnić tak wielką precyzję, doskonałą organizację, celowość i wyjątkową funkcjonalność każdego z opisywanych narządów, procesów i zależności. Wszystkie te cechy świadczą o tym, że organizmy zostały uprzednio zaprojektowane, a wielość i doskonałości projektów nie sposób wyjaśnić inaczej, jak tylko odwołując się do istnienia wszechmocnego Boga: „Nie może być projektu bez projektanta, urządzenia bez konstruktora, uporządkowania bez wyboru; (...) środków odpowiednich do osiągnięcia celu i wypełniających misję jego osiągnięcia bez wcześniejszego przemyślenia tegoż celu”<sup>7</sup>. Tak samo jak teleskop nie mógł powstać przez czysty przypadek, ale został zaprojektowany, a następnie skonstruowany przez inteligentnego człowieka, tak i ludzkie oko zostało zaprojektowane i stworzone przez Boga w konkretnym celu: aby człowiek mógł widzieć. Przyjęcie, że oko mogło powstać przez przypadek, jest równie absurdalne jak to, że znaleziony na wrzosowisku zegarek trafił tam przez przypadek. Skomplikowany i precyzyjny mechanizm zegarka wyklucza jego przypadkowe powstanie: do jego zbudowania potrzebny jest zegarmistrz, który realizuje wyraźnie określony projekt tego urządzenia<sup>8</sup>.

## 2. Projekt niedoskonały

Argumenty Paleya zostały w kilku ostatnich dziesięcioleciach przypomniane i uwspółcześnione przez zwolenników tzw. teorii inteligentnego projektu. Pod tym określeniem kryje się koncepcja nawiązująca do tez amerykańskich fundamentalistów religijnych, którzy na początku XX wieku wystąpili przeciwko teorii biologicznej ewolucji, uznając ją za poważne zagrożenie dla wiary w Boga stwarzającego świat roślin i zwierząt. Głosili oni, iż rozpatrując tę teologiczną prawdę, należy oprzeć się na dosłownym rozumieniu pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju i uznać, iż Bóg stwarza wszystkie gatunki roślin i zwierząt od razu w gotowej postaci. Tak rozumiany kreacjonizm powinien być pojmowany – a także

<sup>7</sup> W. Paley, *Natural Theology: Evidences of the Existence and Attributes of the Deity, Collected from the Appearances of Nature*, London 1803, s. 12.

<sup>8</sup> Por. tamże, s. 2.

nauczany w szkołach – jako teoria naukowa, będącą na takich samych prawach jak teoria Darwina<sup>9</sup>. To roszczenie uzasadnia nazwę, którą współcześnie określa się tę doktrynę – jest to tzw. kreacjonizm „naukowy”. Ponieważ jednak w międzyczasie okazało się, że w rzeczywistości nie jest to koncepcja naukowa, ale religijna, jej zwolennicy nadali jej nieco bardziej wyrafinowaną postać, rezygnując z jawnego odwoływania się do Boga i koncentrując się na kwestionowaniu adekwatności teorii ewolucji jako tej, która nie jest w stanie wyjaśnić subtelnej złożoności organizmów żywych. W ten sposób zrodziła się teoria inteligentnego projektu, która głosi, iż aby wyjaśnić „nieredukowalną złożoność” organizmów i celowość ich działania, należy przyjąć, że są one dziełem Inteligencji, która je uprzednio zaprojektowała. Chociaż w tekstach zwolenników tej teorii nie pojawiają się wprost sugestie, że projektantem jest Bóg, to jednak intencja kryjąca się za taką argumentacją jest oczywista: chodzi w tym przypadku o to, by tak sformułowanej koncepcji nadać pozory teorii naukowej, którą należy traktować jako poważną alternatywę wobec teorii ewolucji.

Wielokrotnie przeprowadzano już kompleksową ocenę kreacjonizmu „naukowego” i teorii inteligentnego projektu<sup>10</sup>, więc nie ma potrzeby, by w tym miejscu szczegółowo powtarzać te analizy. Ze względu na tematykę tego artykułu warto jednak przyrzeć się bliżej tylko jednej, ale za to bardzo istotnej, słabości tej doktryny. Głosi ona, że to sam Bóg bezpośrednio projektuje każdy żywy organizm i decyduje o kształcie i przebiegu zdarzeń w świecie przyrody nieożywionej. Jeśli jednak to Stwórca jest projektantem wszystkich szczegółów odpowiadających za to, co się dzieje na Ziemi i w całym wszechświecie, to znaczy, że należy Mu przypisać cechy ostro kontrastujące z obrazem Boga dobrego, sprawiedliwego i miłosiernego, w którego wierzą chrześcijanie. To właśnie On bezpośrednio ponosi bowiem odpowiedzialność za całe zło fizyczne, które stanowi tak wielki problem dla teodycei. Odpowiada za trzęsienia ziemi, powodzie i wszystkie inne klęski żywiołowe, w których giną tysiące niewinnych istnień ludzkich. Jest autorem cierpienia towarzyszącego każdej epidemii, chorobie, kalectwu i najróżniejszym formom niedorozwoju fizycznego i umysłowego. Jego wymysłem są wreszcie wszystkie możliwe przejawy okrucieństwa obserwowane w świecie zwierząt. Jest to zatem projektant, którego trudno utożsamić z Bogiem teologii chrześcijańskiej – wszechmocnym, wszechwiedzącym i dobrym.

Wymownym argumentem przemawiającym przeciwko idei inteligentnego projektanta organizmów żywych są przede wszystkim powszechne – charakteryzujące wszystkie gatunki roślin i zwierząt – niedoskonałości, dysfunkcje i wady organizmów, które rzucają cień wątpliwości na inteligencję i kompetencje projektanta. Wybrane przykłady zaczerpnięte jedynie z ludzkiego organizmu

<sup>9</sup> Na temat historii kreacjonizmu „naukowego” – por. M. Heller, *Filozofia przypadku. Kosmiczna fuga z preludium i codą*, Kraków 2011, s. 133-140.

<sup>10</sup> Por. np. tamże, s. 133-186; M. Heller, J. Życiński, *Dylematy ewolucji*, Kraków 1990; J. Życiński, *Bóg i ewolucja. Podstawowe pytania ewolucjonizmu chrześcijańskiego*, Lublin 2002; F. Euvé, *Darwin i chrześcijaństwo*, tłum. K. Chodacki, Kraków 2010; T. Pabjan, *Anatomia konfliktu. Od nowego ateizmu do teologii nauki*, Kraków 2016, s. 81-113.

to np. konstrukcja kręgosłupa, który z trudem dostosowuje się do wyprostowanej postawy i dwunożnego chodu; obecność ślepej plamki w oku (to miejsce, w którym nerw wzrokowy przecina siatkówkę), która utrudnia widzenie; budowa ludzkiej szczęki, w której jest za dużo zębów (nie mieszczą się w niej zęby mądrości); wielkość dróg rodnych kobiety, które są zbyt ciasne w stosunku do średnicy głowy dziecka (z tego względu dochodzi do wielu komplikacji, a nawet zgonów podczas porodów); albo konstrukcja przełyku, który się przecina z tchawicą (w wyniku czego obce ciała dostają się często do dróg oddechowych).

Dobór naturalny, o którym mówi teoria ewolucji, wyjaśnia obecność tego typu niedoskonałości w sposób o wiele bardziej przekonujący, niż czyni to hipoteza inteligentnego projektanta. Niedoskonałości te okazują się być w rzeczywistości wynikiem długotrwałego procesu ewolucji dokonującej się w organizmach, w których poszczególne organy przekształcają się pod wpływem wielu różnych czynników, stopniowo dostosowując się do spełniania określonych funkcji. To właśnie z tego powodu „projekty” realizowane przez dobór naturalny w wielu przypadkach wcale nie są inteligentne. Widać to wyraźnie choćby w przypadku przywołanych powyżej organów: taki, a nie inny kształt kręgosłupa ludzkiego, szczęki lub dróg rodnych to wynik przekształcenia istniejących wcześniej organów zwierzęcych. Ludzki kręgosłup powstał w wyniku ewolucji kręgosłupa zwierząt poruszających się na czterech kończynach. Podobne wyjaśnienie uzasadnia budowę ludzkiej szczęki, która wcześniej miała kształt wydłużony, ale uległa redukcji (skróceniu) na skutek stopniowego powiększania się czaszki, obejmującej coraz większy mózg, i dlatego zabrakło w niej miejsca na zęby mądrości. Ewolucyjne zmiany tłumaczą również trudność dotyczącą dróg rodnych kobiety – to konsekwencja stopniowego powiększania się ludzkiego mózgu, który u innych gatunków zwierząt jest mniejszy i nie powoduje trudności w czasie porodu. Jeśli wszystkie te organy nie powstały w wyniku naturalnych procesów ewolucyjnych, ale zostały bezpośrednio zaprojektowane, to nie da się ukryć, że ich kształt i funkcjonalność nie świadczą najlepiej o kompetencjach i inteligencji projektanta.

Procesy ewolucyjne polegają na nieustannym przekształcaniu tego, co już istnieje – jednych organów, które już mają swój kształt i spełniają określone funkcje, w inne organy, przeznaczone do spełniania innych funkcji. Dobrym przykładem tego procesu jest ewolucja zwierzęcych kończyn przednich, które zbudowane są z tych samych „materiałów” – kości, ścięgien i mięśni – połączonych według tego samego schematu, ale inaczej wyglądają one i służą innym celom np. u człowieka (manipulowanie przedmiotami), u ryby (pływanie), i u ptaka (latanie). Jest to kolejna racja przemawiająca przeciwko idei projektanta: każdy inżynier, który przystępuje do realizacji swojego planu, każdorazowo bowiem dobiera różne surowce i materiały, odpowiadające potrzebom konkretnego projektu. Jeśli zaś ciągle zmuszony jest do operowania na jednym i tym samym materiale, a jego interwencje mogą jedynie polegać na przekształcaniu jednych organizmów w inne, to w rzeczywistości przestaje mieć cechy przypisywane mu przez zwolenników teorii

inteligentnego projektu, a jego działania upodabniają się coraz bardziej do skutków doboru naturalnego, o którym mówi teoria ewolucji.

Za słuszością sformułowanych powyżej wniosków przemawiają również argumenty dotyczące licznych przejawów okrucieństwa, które można dostrzec w zachowaniu zwierząt. Drapieżnik, który nie zabija natychmiast, ale odgryza i zjada poszczególne fragmenty ciała żywej, konającej powoli ofiary, pasożyt systematycznie wyniszczający od środka organizm swojego gospodarza albo owad pożerający swego własnego partnera seksualnego tuż po kopulacji – wszystkie te przykłady, rozpatrywane w perspektywie działania doboru naturalnego, dotyczą tylko i wyłącznie określonych sposobów na przetrwanie i zapewnienie ciągłości własnego gatunku. Jeśli jednak takie zachowania miałyby wynikać z projektu, którego autorem jest ktoś, kto kieruje się wyższymi standardami moralnymi, to niezależnie od przyświecających mu intencji efekty jego działań w wielu przypadkach należałoby uznać za nieludzkie i wyjątkowo okrutne. Autorstwo takiego projektu trudno byłoby przypisać Bogu, o którym mówi teologia chrześcijańska.

Co ciekawe, to właśnie ta słabość idei projektanta bardzo szybko przykuła uwagę Karola Darwina, twórcy teorii ewolucji, który w czasie studiów w Cambridge zapoznał się z *Naturalną teologią* Paleya. W swojej *Autobiografii* Darwin wspomina, że początkowo był „oczarowany i przekonany argumentacją”<sup>11</sup> tego autora. Z czasem jednak zaczął sobie coraz wyraźniej uświadamiać, że projekt organizmów w bezwzględny sposób walczących o przetrwanie nie pasuje do obrazu dobrego i wszechmocnego Boga. W liście adresowanym do botanika Josepha Hookera artykułował swój sceptycyzm na ten temat: „Jakaż książkę mógłby napisać kapelan diabła o niezdarnych, marnotrawnych, nieudolnych i przerażająco okrutnych dziełach natury”<sup>12</sup>. W sposób jeszcze bardziej jednoznaczny swoje wątpliwości wyraził w liście do amerykańskiego biologa Asy Graya: „nie mogę wyobrazić sobie, aby miłosierny i wszechmocny Bóg mógł celowo stworzyć gąsieniczniki (*Ichneumonidae*) z osobliwą zaiste intencją, aby żywiły się one żywym ciałem gąsienic, albo kota, aby musiał igrać z myszą”<sup>13</sup>. W podobny sposób przypisywanie Bogu autorstwa okrucieństw obserwowanych w świecie zwierząt ocenia wielu innych, współczesnych autorów<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> K. Darwin, *Dzieła wybrane*, t. 8, *Autobiografia i wybór listów*, tłum. A. Iwanowska i in., Warszawa 1960, s. 26.

<sup>12</sup> Cyt. za: F.J. Alaya, *Dar Karola Darwina...*, s. 148.

<sup>13</sup> K. Darwin, *Dzieła wybrane*, t. 8, s. 217.

<sup>14</sup> „Jaki rodzaj Boga można wywieść ze zjawisk uosabianych przez gatunki na wyspach Galapagos Darwina? Proces ewolucji jest pełen zbiegów okoliczności, przypadkowości, niesłychanego marnotrawstwa, bólu i grozy. (...) Jakikolwiek byłby Bóg wynikający z teorii ewolucji i doboru naturalnego, nie jest on z pewnością Bogiem protestantów głoszącym «kto nie marnuje, temu nie brakuje». Nie jest też kochającym Bogiem dbającym o swe dzieła. Nie jest nawet strasznym Bogiem przedstawionym w Księdze Hioba. Bóg Galapagos jest niedbały, marnotrawny, obojętny, niemal diaboliczny. Nie jest z pewnością tego rodzaju Bogiem, do którego ktokolwiek chciałby się modlić” – D.L. Hull, *God of Galapagos*, „Nature” 352 (1992), s. 485-486.

### 3. Dobór naturalny: projekt bez projektanta

Karol Darwin opublikował swoje najbardziej znane dzieło, zatytułowane *O powstawaniu gatunków*, w roku 1859, przedstawiając w nim dowody świadczące o ewolucji organizmów. Nie ulega wątpliwości, że to właśnie ten wynik – wykazania faktu ewolucyjnej zmienności wszystkich gatunków roślin i zwierząt – zdecydował o tym, że teoria określana nazwiskiem tego uczonego traktowana jest dziś jako jeden z filarów nowożytnej nauki. Biorąc pod uwagę problematykę tego opracowania, należy jednak uznać, że największą zasługą Darwina – o wiele ważniejszą niż tylko zebranie empirycznych dowodów, świadczących o wspólnym pochodzeniu gatunków – jest naukowe wyjaśnienie istnienia projektu organizmów. Darwin dobrze wiedział o tym, że Paley w *Teologii naturalnej* w sposób bardzo kompetentny opisał wyjątkowo wiele przykładów świadczących o tym, że poszczególne organy roślin i zwierząt wydają się zaprojektowane. Z czasem jednak doszedł do wniosku, że Paley nie ma racji, twierdząc, że tylko bezpośrednie działanie Boga może doprowadzić do powstania takiego projektu. W rzeczywistości projekt jest pozorny, a jego powstanie wyjaśniają mechanizmy doboru naturalnego, które są odpowiedzialne za złożoną organizację i funkcjonalność organizmów, ich różnorodność, zachowanie i przystosowanie do zmieniających się warunków środowiska.

Uzasadniając słuszność swojej tej tezy, Darwin zauważa najpierw, że określone, korzystne dla danego gatunku cechy można osiągnąć na drodze doboru sztucznego: hodowca może wykorzystać korzystne zmiany (dziś wiemy, że pojawiają się one na skutek przypadkowych mutacji), spontanicznie pojawiające się u określonego gatunku roślin lub zwierząt, powielając je na drodze selektywnego rozmnażania. To właśnie w taki sposób nowe, pożądane przez hodowcę cechy utrwalają się w określonej „rasie” jakiegoś gatunku. Różnica pomiędzy doбором sztucznym a naturalnym polega na tym, że mechanizmy doboru naturalnego faworyzują cechy korzystne dla samego organizmu, a nie te, które w danym przypadku chciałby uzyskać hodowca. W wyniku tego naturalnego procesu w organizmach stopniowo pojawiają się narządy i funkcje przystosowawcze, które jedynie sprawiają wrażenie projektu.

Działanie doboru naturalnego wygląda następująco: organizmy określonego gatunku, u których pojawiają się spontanicznie korzystne cechy – korzystne to znaczy zwiększające prawdopodobieństwo przetrwania – pozostawiają po sobie większą liczbę potomków niż te, u których występują cechy niekorzystne; dzięki temu w kolejnych pokoleniach tego gatunku rośnie częstość występowania cech korzystnych, natomiast cechy szkodliwe lub niekorzystne pojawiają się coraz rzadziej. Proces ten zachodzi nieustannie przez bardzo długi czas i dlatego dzisiaj złożoność niektórych organizmów wydaje się „nieredukowalna” – do tego pojęcia lubią odwoływać się współcześni zwolennicy teorii inteligentnego projektu. Żaden z nich nie powstał jednak od razu w gotowej, skomplikowanej postaci. „Projekt”, wynikający z działania doboru naturalnego, powstaje bowiem stopniowo



i jest wynikiem swego rodzaju kumulacji dziedziczonych z pokolenia na pokolenie korzystnych zmian przystosowawczych, które zwiększają szanse organizmu na przeżycie i wydanie na świat potomstwa.

Dobór naturalny należy zatem rozumieć jako pewien proces, który utrzymuje i w pewnym technicznym tego słowa znaczeniu faworyzuje zdolności adaptacyjne organizmów, prowadząc w konsekwencji do zmian ewolucyjnych (nie są one bezpośrednio dziełem doboru naturalnego, ale pojawiają się jako następstwo przystosowania się organizmów do środowiska). Warto w tym miejscu oddać głos samemu Darwinowi, który w następujący sposób wyjaśnia istotę tej koncepcji: „Czyż można zatem, widząc, że korzystne dla człowieka zmiany niewątpliwie powstawały, uważać za nieprawdopodobne pojawienie się w ciągu tysięcy pokoleń zmian w pewien sposób korzystnych dla każdej istoty w wielkiej i skomplikowanej walce o życie? Jeżeli zaś tak się dzieje, to czy możemy wątpić (biorąc pod uwagę, że rodzi się daleko więcej osobników, niż może się utrzymać przy życiu), że osobniki odznaczające się jakkolwiek, choćby drobną, przewagą nad innymi, będą miały największe szanse na przetrwanie i pozostawienie potomstwa? Możemy być pewni, że każda zmiana, nawet w najmniejszym stopniu szkodliwa, zawsze zostanie usunięta. Otóż to utrzymywanie się korzystnych dla osobnika zmian oraz odrzucanie szkodliwych nazwałbym doбором naturalnym”<sup>15</sup>.

Darwin nie miał podstaw do tego, by zaprzeczać temu, że organizmy są w pewnym sensie „zaprojektowane” do spełniania pewnych celów. Jego obserwacje potwierdzały to, że organizmy są funkcjonalnie zorganizowane – w tym sensie, że są przystosowane do określonego trybu życia (np. na lądzie lub w wodzie), a ich poszczególne organy są przystosowane do spełniania takich, a nie innych funkcji (np. płetwa ryby do pływania, skrzydło ptaka do fruwania, a ludzka ręka do manipulowania przedmiotami). Sformułowana przez niego teoria dostarczyła jednak naturalnego – niedomagającego się nadzwyczajnych, bezpośrednich interwencji Stwórcy – wyjaśnienia istnienia tego typu „projektu”. Pozorna celowość dostrzeżona w działaniu organizmów żywych okazała się jedynie przejawem normalnego funkcjonowania praw przyrody, które decydują o mechanizmach doboru naturalnego. „Stary, przytaczany przez Paleya argument o celowości w przyrodzie – pisał Darwin w autobiografii – który dawniej wydawał mi się tak przekonywający, upada obecnie z chwilą odkrycia prawa doboru naturalnego. Nie możemy już dłużej utrzymywać, że na przykład piękne zawiasy skorupy małży musiały być wykonane przez istotę rozumną, tak jak zawiasy drzwi – przez człowieka”<sup>16</sup>.

Bardzo istotną rolę doboru naturalnego jest to, że wspierając i utrwalając przystosowania organizmów, nadaje on pewne ukierunkowanie procesom ewolucyjnym. To właśnie dzięki działaniu doboru naturalnego procesy te – wbrew popularnym argumentom głoszonym przez zwolenników teorii inteligentnego projektu – nie są całkowicie przypadkowe. Owszem, przypadek odgrywa ważną

<sup>15</sup> K. Darwin, *O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego*, Warszawa 2009, s. 79.

<sup>16</sup> Tenże, *Dzieła wybrane*, t. 8, s. 43.

rolę w ewolucji, ponieważ mutacje<sup>17</sup>, czyli zmiany w materiale genetycznym organizmów, mają charakter przypadkowy. Przypadkowość ta prowadziłyby jednak do dezintegracji organizmów, gdyby mutacje były jedynym czynnikiem decydującym o przebiegu procesów ewolucyjnych – skutek ich działania byłby podobny do efektów pracy zegarmistrza, który w sposób losowy zmienia jakąś część w skomplikowanym mechanizmie zegara. Dobór naturalny ogranicza jednak destrukcyjne skutki tej przypadkowości, ponieważ eliminuje szkodliwe mutacje, a korzystne pomnaża – odgrywa zatem rolę kontrolera jakości, który zegary uszkodzone przypadkową ingerencją zegarmistrza wyrzuca do kosza, a te, które na skutek tej ingerencji działają lepiej, kieruje do dalszej produkcji. W tym sensie dobór naturalny jest procesem twórczym, ponieważ nadając wyraźny kierunek procesom ewolucyjnym, umożliwia powstawanie w pełni funkcjonalnych, skomplikowanych organizmów, które potrafią się przystosowywać do zmieniających się warunków środowiska naturalnego<sup>18</sup>.

Przeciwnicy teorii ewolucji powtarzają dziś z upodobaniem, że „nieredukowalna złożoność” organizmów nie mogła powstać przez czysty przypadek. Zapominają jednak o tym, że złożone organy nigdy nie powstają nagle, w jednej chwili, od razu w gotowej postaci. Każdy z „nieredukowalnie złożonych” układów ewoluował przez bardzo długi czas, a świadectwa tej ewolucji można dziś odnajdywać zarówno w skamielinach, jak i we współczesnych organizmach, w których układy te występowały w przeszłości lub występują obecnie w mniej złożonych wersjach<sup>19</sup>. Ponadto – o czym wcześniej była już mowa – nie jest prawdą to, że ewolucja jest procesem sterowanym przez zdarzenia czysto przypadkowe. Jej efekty wynikają z działania doboru naturalnego, który nie jest procesem losowym, ale charakteryzuje się wyraźnym ukierunkowaniem i prowadzi do organizacji i porządku w świecie przyrody. To właśnie dzięki działaniu tego doboru nowe cechy, które pojawiają się u organizmów podlegających procesom ewolucyjnym, nie są czysto przypadkowe, ale zdeterminowane przydatnością dla organizmów – w tym sensie, że z całej puli wszystkich możliwości określonych przez przypadkowe mutacje dobór naturalny w kolejnych pokoleniach danego gatunku utrwała tylko te cechy, które pozwalają przetrwać i wydać na świat większą liczbę potomstwa.

#### 4. Dobór naturalny a działanie Boga

Dla interpretacji ewolucjonizmu istotne są poczynione uprzednio spostrzeżenia dotyczące tego, że choć ewolucja zależy od przypadkowych mutacji, to jednak sama w sobie nie jest procesem czysto przypadkowym, bo mechanizm doboru naturalnego nadaje jej wyraźne ukierunkowanie. Dzięki tej kombinacji przypadku

<sup>17</sup> Darwin nie znał jeszcze tego pojęcia, ponieważ genetyka – nauka o dziedziczności – rozwinęła się dopiero w XX w. Podstawowe prawa genetyki zostały zidentyfikowane przez Grzegorza Mendla w drugiej połowie XIX w.

<sup>18</sup> Wiele interesujących przykładów tego typu przystosowania opisuje w cytowanej uprzednio książce – F. Ayala, *Dar Karola Darwina...*, zob. np. s. 55-57, 138-141.

<sup>19</sup> Dobrym przykładem jest tu ewolucja oka mięczaków – zob. tamże, s. 134-138.

i praw biologii pojawia się na Ziemi wielkie bogactwo różnorodnych form życia. Co istotne, to właśnie przypadek działający w granicach wyznaczonych przez prawa przyrody jest przyczyną i zarazem wyjaśnieniem niezwyklej kreatywności procesów ewolucyjnych, dzięki której ujawnia się potencjał zamknięty w strukturze świata materii. Dla wielu autorów zajmujących się tym zagadnieniem przypadkowy charakter procesów ewolucyjnych całkowicie wyklucza możliwość uzgodnienia teorii ewolucji z teologiczną prawdą o stworzeniu świata przez Boga. Z oczywistych względów za słusnością takiej interpretacji opowiadają się zdeklarowani ateści – tacy jak biolog Richard Dawkins albo filozof Daniel Dennett<sup>20</sup> – ale przekonuje ona również np. zwolenników wspomnianej wcześniej teorii inteligentnego projektu, którzy sądzą, że przypadek jest czymś, co wymyka się Bogu spod kontroli, i że właśnie dlatego należy kwestionować wyjaśnienia ewolucyjne odwołujące się do tego pojęcia. O ile zrozumiałe jest w tym przypadku podejście ateistów, którzy z założenia odrzucają możliwość istnienia Boga wykorzystującego w swych działaniach zdarzenia przypadkowe, to trudno pojąć, z jakich powodów takiej możliwości nie uwzględniają wyznawcy teorii ID. Z teologicznego punktu widzenia nie istnieje bowiem żadna racja, dla której przypadek włączony w działanie praw przyrody nie mógłby być jednym z narzędzi, którymi posługuje się Bóg stwarzający świat podległy właśnie tym prawom<sup>21</sup>.

Wielu współczesnych biologów przyznaje słusność Jacques'owi Monodowi, który w książce *Przypadek i konieczność* dowodzi, że ponieważ o przebiegu procesów ewolucyjnych decyduje „czysty przypadek”, nie można mówić o istnieniu jakiegokolwiek celu lub sensu we wszechświecie<sup>22</sup>. W podobnym duchu utrzymane są analizy Ernsta Mayra, Stephena Jaya Goulda i wielu innych autorów, którzy wykluczają celowe działanie Boga ze świata przyrody ewoluującego pod wpływem przypadkowych czynników. Denis Edwards trafnie zauważa, że nawet jeśli tego typu opinie są słuszne wtedy, gdy wypowiadają je biolodzy i gdy odnoszą się one do danych z zakresu nauk przyrodniczych, to jednak „nie wyklucza to teologicznej zasady celowości. To możliwe, by myśleć teologicznie o Bogu jako działającym celowo we wszechświecie poprzez procesy takie jak przypadkowe mutacje i dobór naturalny, które badane empirycznie wcale nie ujawniają żadnej celowości. Teologicznie można myśleć o tym, że Boży cel realizowany jest przez to, co wydaje się empirycznej biologii całkowicie pozbawione celu”<sup>23</sup>. Argumentem przemawiającym za słusnością tego spostrzeżenia może być np. zasada antropiczna, z której wynika, że ewolucja wszechświata jest w pewien fundamentalny sposób ukierunkowana. Zarówno początkowe warunki, od których rozpoczęła się ekspansja wszechświata, jak i prawa przyrody decydujące o przebiegu poszczególnych etapów tej ekspansji, wydają się „precyzyjnie dostrojone” – w taki sposób,

<sup>20</sup> Por. R. Dawkins, *Ślepy zegarmistrz*, tłum. A. Hoffman, Warszawa 1994; D. Dennett, *Darwin's Dangerous Idea*, London 1995.

<sup>21</sup> Por. M. Heller, *Filozofia przypadku...*, rozdział 15; T. Pabjan, *Anatomia konfliktu*, s. 98-104.

<sup>22</sup> Zob. J. Monod, *Przypadek i konieczność*, tłum. J. Bukowski, Warszawa 1979.

<sup>23</sup> D. Edwards, *Bóg ewolucji. Teologia trynitarna*, tłum. Ł. Kwiatek, Kraków 2016, s. 73.

by umożliwić rozwój życia biologicznego i w konsekwencji zaistnienie rozumnych istot ludzkich.

W perspektywie teologicznej historia ewoluującego wszechświata jest w rzeczywistości historią stworzenia lub raczej – historią nieustannego stwarzania, w którym Bóg, posługujący się przypadkiem wkomponowanym w sieć praw przyrody, powołuje do istnienia coraz bardziej złożone struktury materii nieożywionej. Pojawienie się życia na Ziemi jest swego rodzaju konsekwencją i dalszym etapem tego procesu, który nieustannie jest napędzany „od wewnątrz” stwórczym działaniem Boga immanentnie obecnego w świecie przyrody. Przypadkowe mutacje decydujące o zmienności organizmów i mechanizm doboru naturalnego, który reguluje i ogranicza zakres tej zmienności, mogą być w tej interpretacji postrzegane jako narzędzia wykorzystywane przez Stwórcę stymulującego w ten sposób proces ewolucji.

Wielu autorów podejmujących to zagadnienie podkreśla, że otwartość i przypadkowość procesów ewolucyjnych to cechy, które nie tylko nie kłócą się z ideą stwórczego działania Boga, ale wręcz przeciwnie: doskonale do tej idei pasują. Wykorzystanie przypadku włączanego w strukturę racjonalnych praw przyrody to w rzeczywistości najlepszy sposób, w jaki Stwórca może powoływać świat do istnienia<sup>24</sup>. Procesy przypadkowe bowiem to zarazem procesy twórcze, decydujące o nieustannym, wieloaspektowym rozwoju świata organicznego. Co istotne, to właśnie przypadek jest tym, co w ogóle warunkuje możliwość przetrwania organizmów w zmiennym środowisku – dzięki przypadkowym mutacjom pula genetyczna poszczególnych gatunków jest na tyle zróżnicowana, że zawsze jakaś część organizmów będzie w stanie się przystosować do zmian środowiskowych. Gatunki niezmienne, tzn. niepodlegające procesom ewolucyjnym, mogłyby istnieć jedynie w idealnym świecie, w którym nie zachodzą żadne zmiany. Ponieważ jednak obecnemu światu przyrody daleko do niezmiennego ideału, życie organiczne mogło się w nim rozwinąć jedynie na drodze ewolucji wykorzystującej przypadek<sup>25</sup>. To, czy Bóg mógł stworzyć świat rządzony przez inne prawa przyrody, jest sprawą otwartą, ale jeśli z jakichś względów obowiązujący w aktualnym świecie zestaw tych praw sprzyja nieustannej zmienności warunków środowiskowych, to najlepszym sposobem zabezpieczenia życia organicznego w takim świecie jest właśnie ewolucja przypadkowa, ale zarazem ukierunkowana przez dobór naturalny.

## 5. Czy teoria ewolucji jest zagrożeniem dla teologii?

Teorię ewolucji traktuje się bardzo często jako koronny argument nauk empirycznych przeciwko religijnej wierze w Boga, a twórca tej teorii – Karol Darwin – postrzegany jest jako swego rodzaju ikona ateizmu. Taka interpretacja nie jest jednak poprawna, choć ze zrozumiałych względów bronili jej w przeszłości

<sup>24</sup> Por. D.J. Bartholomew, *God of Chance*, London 1984, s. 97-98; A. Peacocke, *Theology for Scientific Age*, Minneapolis 1993, s. 174-177.

<sup>25</sup> Por. E. Farley, *Divine Empathy: A Theology of God*, Minneapolis 1996, s. 197.

zwolennicy różnego rodzaju materialistycznych wizji świata, a obecnie z upodobaniem odwołują się do niej wyznawcy nowego – tzw. naukowego – ateizmu. Nie istnieje jednak żaden rozsądny powód, dla którego teoria ewolucji miałaby zagrażać religijnej wierze w Boga – stwórcy wszechświata<sup>26</sup>. W perspektywie teologicznej wszystkie procesy przyrodnicze, które od niemal 14 miliardów lat decydują o stopniowym wzroście złożoności materii nieożywionej, a następnie o ewolucji życia na Ziemi, są przejawem ciągłego, nieustannie kontynuowanego aktu stwórczego. Jego istotą jest to, że Bóg powołuje do istnienia poszczególne struktury przyrody nieożywionej, a także wszystkie żywe organizmy, działając w stworzonym przez siebie świecie nie bezpośrednio, ale za pośrednictwem praw przyrody. Taka interpretacja aktu stworzenia określana jest dziś często mianem kreacjonizmu bądź teizmu ewolucyjnego. Podstawowym atutem tej koncepcji jest to, że pozwala ona łatwo uzgodnić jedną z najważniejszych prawd teologicznych ze współczesnym, naukowym obrazem świata, który wynika z najważniejszych teorii nowożytnych nauk empirycznych, usuwając zarazem przesłanki sugerujące istnienie nieprzezwycięzalnego konfliktu pomiędzy nauką i wiarą.

Jeśli chodzi o samego Darwina, to był on zdecydowanym przeciwnikiem traktowania jego teorii w kategoriach naukowego argumentu przemawiającego za słusnością ateizmu<sup>27</sup>. Może o tym świadczyć choćby to, że gdy w 1881 roku zwrócili się do niego przedstawiciele zdeklarowanych ateistów i wolnomularzy z propozycją usunięcia z kolejnego wydania *O powstawaniu gatunków* wzmianki o Bogu stwarzającym świat przyrody – co pozwoliłoby na wykorzystanie tego dzieła do propagowania ateizmu – Darwin odmówił. Nie przystał również na propozycję Karola Marksa, który dostrzegając rzekome podobieństwo zachodzące pomiędzy rozwojem społeczeństw i ewolucją gatunków, chciał mu zadedykować swój *Kapitał* (wydany w roku 1868). W prywatnej korespondencji wielokrotnie podkreślał, że jego teoria nie dostarcza wystarczających przesłanek do tego, by budować na niej ideologię ateizmu<sup>28</sup>.

Teoria ewolucji nie tylko nie zagraża religijnej wierze w Boga, ale jawi się – w świetle tego, co zostało wcześniej powiedziane – jako autentyczny dar dla teodycei, która od kilku wieków próbuje wyjaśnić istnienie zła fizycznego, rzucającego cień podejrzenia na dobroć Boga – stwórcy wszechświata. Teoria ta pozwala bowiem uzasadnić to, że obserwowane w przyrodzie przejawy tego zła – np. wady i ułomności organizmów – nie są zaplanowane przez Boga bezpośrednio projektującego każdy organizm, ale wynikają jedynie z niedoskonałości procesów ewolucyjnych, które przebiegają w taki, a nie inny sposób ze względu na normalne działanie praw przyrody. Oczywiście, podstawowy problem teodycei nie zostaje przez to automatycznie rozwiązany. Pozostając na płaszczyźnie wyjaśnień

<sup>26</sup> Por. M. Heller, T. Pabjan, *Stworzenie i początek wszechświata. Teologia – filozofia – kosmologia*, Kraków 2013, rozdział V; T. Pabjan, *Anatomia konfliktu*, rozdział III-IV.

<sup>27</sup> Dyskusję argumentów dotyczących tego, czy sam Darwin był ateistą, przeprowadza Grzegorz Malec w artykule *Teologiczne dylematy Karola Darwina*, „Roczniki Filozoficzne” 60/1 (2012), s. 67-85.

<sup>28</sup> Na ten temat – por. np. J. Życiński, *Ułaskawienie natury*, Kraków 1992, s. 76-92.

teologicznych, należy bowiem uznać, że to właśnie Stwórca jest odpowiedzialny za to, iż prawa przyrody pozwalają na obecność cierpienia i wszystkich innych form zła fizycznego. Ewolucja, która umożliwiła nieustanny rozwój żywych organizmów, ma bowiem również swoją ciemną stronę, która z punktu widzenia ludzkich standardów moralnych może się wydawać niezrozumiała, niepokojąca albo nawet przerażająca. Wysokie koszty procesów ewolucyjnych obejmują tu nie tylko wspomniane wcześniej wady organizmów i okrucieństwo obserwowane w świecie zwierząt, ale również masowe wymieranie gatunków powodowane przypadkowymi zdarzeniami i zmianami klimatycznymi, pojawianie się ewolucyjnych „ślepych zaułków”, będących swego rodzaju pomyłkami ewolucji, które niczemu nie służą, czy wreszcie to, co jest podstawowym warunkiem jakichkolwiek procesów ewolucyjnych, a mianowicie konieczność biologicznej śmierci każdego żywego organizmu. Ceną ewolucji jest również to wszystko, co śmierci zwykle towarzyszy – choroba, ból i stopniowa utrata zdolności do normalnego funkcjonowania w świecie przyrody. Wszystkie tego typu przejawy zła fizycznego stanowią wystarczająco trudny problem interpretacyjny dla teodycei, by jeszcze potęgować tę trudność, przyjmując hipotezę Boskiego zegarmistrza, który bezpośrednio projektuje każdy szczegół mechanizmu ewolucji.

Czy zatem rzeczywiście warto zastąpić obraz Boga projektującego każdy detal organizmów roślinnych i zwierzęcych obrazem Boga, który działa stwórczo za pośrednictwem praw przyrody, powodujących nieustanną ewolucję życia, ale zarazem przyzwalających na obecność zła fizycznego? Istnieje wiele racji – zarówno metodologicznych, jak i merytorycznych – przemawiających za tym, że taka zamiana jest sensowna i dla teologii korzystna<sup>29</sup>. Jednym z ważniejszych powodów jest to, że idea projektu bezpośrednio dotyczącego konkretnych organów lub nawet całych organizmów zakłada nadzwyczajną ingerencję Boga w świat przyrody, a to oznacza powrót do filozofii okazjonalizmu i do metody „Boga od zapychania dziur” (*God of the gaps*), która narusza reguły współczesnej metodologii nauk, traktując Stwórcę w kategoriach jednej z wielu innych przyczyn fizycznych, odkrywanych i badanych przez nauki przyrodnicze. Jeśli jednak projekt dotyczy nie konkretnych organizmów, ale samych praw przyrody, zasady metodologii nauk nie zostają przekreślone, ponieważ problem natury i genezy tych praw jest zagadnieniem o charakterze metanaukowym (a nie naukowym) i dlatego jego wyjaśnienia należy poszukiwać na gruncie filozofii lub teologii, a nie nauk empirycznych, takich jak fizyka czy biologia.

Warto na koniec oddać głos samemu Darwinowi, który również nie miał wątpliwości co do tego, że obraz Boga, który jedynie ustala zestaw praw przyrody powodujących ewolucję życia, jest bardziej doskonały – bardziej „wzniosły” – od obrazu Stwórcy bezpośrednio projektującego każdy organizm. Następujący cytat<sup>30</sup>, zaczerpnięty z końcowych fragmentów dzieła, które dało początek teorii

<sup>29</sup> Por. T. Pabjan, *Anatomia konfliktu*, s. 98-104.

<sup>30</sup> Na temat sporu o interpretację przywołanego cytatu – por. G. Malec, *Teologiczne dylematy Karola Darwina*, s. 77.

ewolucji, wydaje się dobrym podsumowaniem artykułu poświęconego problemom z pogranicza biologii, teologii i teodycei: „Jakież to frapujące, kiedy przyglądając się gęsto zarośniętemu zboczowi, pokrytemu mnóstwem roślin różnych gatunków, z ptakami śpiewającymi wśród krzewów, z różnymi owadami unoszącymi się w powietrzu i robakami pełzającymi wskroś wilgotnej gleby, zdamy sobie sprawę, że te przedziwne złożone formy, tak bardzo różniące się między sobą i uzależnione od siebie w sposób tak skomplikowany, wszystkie są wynikiem działania praw, które nadal działają wokół nas. (...) Tak więc z walki w przyrodzie, z głodu i śmierci bezpośrednio wynika najwznioślejsze zjawisko, jakie możemy pojąć, a mianowicie powstawanie wyższych form zwierzęcych. Wzniosły zaiste jest to pogląd, że Stwórca natchnął życiem kilka form lub jedną tylko i że gdy planeta nasza, podlegając ścisłemu prawu ciężenia, dokonywała swych obrotów, z tak prostego początku zdołał się rozwinąć i wciąż się jeszcze rozwija nieskończony szereg form najbardziej godnych podziwu i najpiękniejszych”<sup>31</sup>.

## Bibliografia

- Augustyn, św., *O państwie Bożym. Przeciw poganom ksiąg XXII*, tłum. W. Kornatowski, Warszawa 1977.
- Ayala F.J., *Dar Karola Darwina dla nauki i teologii*, tłum. P. Dawidowicz, Warszawa 2009.
- Bartholomew D.J., *God of Chance*, London 1984.
- Darwin K., *Dziela wybrane*, t. 8: *Autobiografia i wybór listów*, tłum. A. Iwanowska i in., Warszawa 1960.
- Darwin K., *O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego*, Warszawa 2009.
- Dawkins R., *Ślepy zegarmistrz*, tłum. A. Hoffman, Warszawa 1994.
- Dennett D., *Darwin's Dangerous Idea*, London 1995.
- Edwards D., *Bóg ewolucji. Teologia trynitarna*, tłum. Ł. Kwiatek, Kraków 2016.
- Euvé F., *Darwin i chrześcijaństwo*, tłum. K. Chodacki, Kraków 2010.
- Farley E., *Divine Empathy: A Theology of God*, Minneapolis 1996.
- Haught J., *Czym Darwin obdarował teologię?*, w: *Stwórca – wszechświat – człowiek*, t. 2, red. M. Heller, T. Sierotowicz, Tarnów 2006, s. 308-350.
- Heller M., *Filozofia przypadku. Kosmiczna fuga z preludeum i codą*, Kraków 2011.
- Heller M., Pabjan T., *Stworzenie i początek wszechświata. Teologia – filozofia – kosmologia*, Kraków 2013.
- Hull D.L., *God of Galapagos*, „Nature” 352 (1992), s. 485-486.
- Malec G., *Teologiczne dylematy Karola Darwina*, „Roczniki Filozoficzne” 60/1 (2012), s. 67-85.
- Monod J., *Przypadek i konieczność*, tłum. J. Bukowski, Warszawa 1979.
- Pabjan T., *Anatomia konfliktu. Od nowego ateizmu do teologii nauki*, Kraków 2016.
- Pabjan T., *Argument teleologiczny*, w: *Przewodnik po filozofii religii. Nurt analityczny*, red. J. Salamon, Kraków 2016, s. 255-269.

<sup>31</sup> K. Darwin, *O powstawaniu gatunków...*, s. 449-450.

- Paley W., *Natural Theology: Evidences of the Existence and Attributes of the Deity, Collected from the Appearances of Nature*, London 1803.
- Peacocke A., *Theology for Scientific Age*, Minneapolis 1993.
- Ray J., *The Wisdom of God, Manifested in the Works of Creation*, Londyn 1691.
- Tomasz z Akwinu, św., *Suma teologiczna*, Londyn 1975.
- Życiński J., *Bóg i ewolucja. Podstawowe pytania ewolucjonizmu chrześcijańskiego*, Lublin 2002.
- Życiński J., *Dylematy ewolucji*, Kraków 1990.
- Życiński J., *Ułaskawienie natury*, Kraków 1992.

Słowa kluczowe: teoria ewolucji, dobór naturalny, teodycea, problem zła  
Keywords: theory of evolution, natural selection, theodicy, problem of evil